Prenumerata wynosi:
w Austro-Węgrzech
rocznie . . . . . . K 9·40
półrocznie . . . . K 5·—
kwartalnie . . . . K 3·—
Numer pojedynczy 25 hal.

Inseraty
kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem 40 halerzy.

METALOWIEC

ORGAN
ZWIĄZKU METALOWCÓW W AUSTRYI
WYCHODZI CO SOBOTĘ WIECZÓR.
TELEFONU Nr 1399 TELEFONU Nr 1399

Redakcya, administracya i ekspedycya:
Kraków, Zwierzyniecka 10.
codziennie otwarte od 11—1 w południe

Redakcya rękopisów nie zwraca, bezimiennych listów nie uwzględnia, nieopłaconych nie przyjmuje.

Numer 18. | Kraków, 6 maja 1911. | Rocznik V.

Do grup miejscowych i stacyj płatniczych w Galicyi i na Bukowinie.

Zawiadamia się wszystkie miejscowości, że konferencya metalowców, która miała się odbyć 7 maja b. r. we Lwowie, z powodu wyborów do parlamentu zostaje odwołaną.

Konferencya ta odbędzie się po wyborach do parlamentu.

O bliższych szczegółach mającej się odbyć konferencyi po wyborach, wszystkie miejscowości będą później powiadomione.

Za Egzekutywę metalowców:

W. Topinek sekretarz. *T. Tokarz* prezes.

1 Maja 1911.

Rezolucya.

Komitet wykonawczy P. P. S. D. przedłożył towarzyszom do uchwalenia na zgromadzeniach w dniu 1 maja następującą rezolucyę, którą wszędzie entuzyastycznie przyjęto:

Zgromadzony w dniu 1 Maja lud roboczy uchwala:

Walka klasy pracującej, tocząca się o skrócenie czasu pracy, o ochronę społeczną, o władzę ludu w gminie, w kraju i państwie, o odrodzenie całej ludzkości, musi być walką międzynarodową, owocem braterstwa i solidarności wszystkich uciśnionych i wyzyskiwanych ludzi.

Po przez granice dzielące narody, wyciągamy bratnie dłonie do zorganizowanych proletaryuszy całego świata, a przedewszystkiem do naszych braci za kordonami, do polskiego ludu pracującego w nędzy i niewoli!

Wrogiem ludów i wrogiem naszego ludu jest kapitalizm, uzbrajający narody przeciwko sobie, pochłaniający wszelkie siły ludności pracującej i utrzymujący masy ludzkie w poddaństwie.

Wypowiedzieliśmy mu walkę bezwzględną, dążącą do wolności narodów, do zniesienia zaborów, do wytępienia szowinizmu.

Dzień 1 Maja zastaje nas w tym roku wśród walki wyborczej. Wywalczony naszym trudem, naszemi ofiarami i cierpieniami parlament ludowy usiłowano osłabić, sponiewierać i zdeptać.

W walce wyborczej chcą znowu wrogowie nasi oszukać i zdemoralizować szeregi chłopskie i robotnicze, aby do parlamentu wprowadzić jak najwięcej ludzi, posłusznych rządowi, a gotowych zaprzepaścić najżywotniejsze interesy kraju.

Wzywamy przeto wszystkich robotników, aby nie żałowali pracy i usiłowań, celem doprowadzenia kandydatów ludu pracującego do zwycięstwa w dniu wyborów, aby wysłali do parlamentu posłów, będących prawdziwymi zastępcami ludu.

Niech żyje lud pracujący!
Niech żyje 1 Maja!

Umowy taryfowe.

W zaraniu dziejów kapitalistycznych był „wolny najmita“ zupełnie bezradny wobec kapitału. Olbrzymie masy bezrobotnych zmuszały każdego, którego całem mieniem była tylko własna siła robocza, za wszelką cenę pracę swą sprzedawać. Robotnik wówczas zarabiał akurat tyle, że nie marł z głodu, jakkolwiek zarabiał za mało, aby głód swój nasycić. Wszelkie próby zbiorowego oporu czy to w formie zmowy lub strejku, czy też organizacyi samopomocy, były przez władze surowo prześladowane i karane, nawet „nauka“ przyszła na pomoc kapitałowi, głosząc swobodę handlu, przemysłu, najmu. Ta „swoboda“, od której oczekiwano niemal zbawienia świata (szkoła manczesterska), dla robotnika była niczem innem, jak nieograniczoną samowolą kapitalisty. Przemysł jednak, w swym nieustannym rozwoju, skupiał coraz liczniejsze rzesze robotnicze na jednem miejscu. Wśród rzesz tych szerzyła się idea solidarności i przekonanie, że dla poprawy swego bytu muszą liczyć tylko na swoje własne siły. I powoli organizacye robotnicze wzrosły w taką potęgę, że prawodawstwu nie pozostawało nic innego, jak stwierdzić to, co już istniało. A robotnik, wywalczywszy sobie w ten sposób prawo zrzeszeń nie był już tak odosobniony, jak dawniej — miał on za sobą poparcie swych towarzyszy, zjednoczonych w związkach i walka jego była łatwiejsza i pomyślniejsza.

Jedną z form poprawy bytu robotnika nierozłączną z istnieniem związków zawodowych, są t. zw. umowy taryfowe. Są to piśmienne umowy, zawierane przez robotników i chlebodawców, a tyczą się one warunków pracy i zapłaty; pracodawca obowiązuje się najmować robotników zawsze zgodnie z warunkami, wyszczególnionymi w umowie, robotnik — według tych samych warunków pracować; należy zauważyć, że ze strony robotników zawierają umowy organizacye robotnicze, zwy-

A. KUPRIN.

Mechaniczny wymiar sprawiedliwości.

(Ciąg dalszy).

Zdaje się, że już wszystko... Pozostają tylko pewne szczegóły, tyczące się urządzenia obracającego się podnóża i wahającej się ławki. Ale ponieważ urządzenie to jest dość skomplikowane, to dam możność ujrzeć je szanownej publiczności podczas demonstracyi, którą będę miał zaszczyt bezzwłocznie wykonać.

Cała procedura kary polega na tem. Nasamprzód, rozpatrzywszy należycie motywy i cechy wykroczenia, określamy rozmiar kary, tj. ilość uderzeń, energię i siłę uderzeń, a niekiedy i materyał prętów. Następnie zawiadamiamy o powyższem człowieka, zarządzającego aparatem, bądź krótką notą, bądź telefonicznie. Maszynista przygotowuje wszystko, co trzeba i oddala się niezwłocznie. Zatem, jak widzicie, Szanowni Państwo, człowieka tu niema, jest tylko machina. Niezachwiana, spokojna, obojętna na wszystko, sprawiedliwa machina.

Teraz przechodzę do doświadczeń. Skazańca zastąpi nam manekin skórzany. Pragnąc ujrzeć machinę w najpiękniejszem świetle, wyobraźmy sobie, że mamy przed sobą bardzo ciężkiego przestępcę. Dozorca! — krzyknął nagle prelegent za kulisy. — Przygotuj: siła 24, szybkość mała...

Przy ogólnem natężonem milczeniu wąsaty dozorca zakręcił korbą, opuścił na dół kładkę, przesunął wskazówkę i znikł za kulisami

— Teraz już wszystko gotowe — rzekł prelegent; — pokój, w którym znajduje się samobij, z u p e ł n i e pusty. Pozostaje nam tylko zawezwać skazanego, zakomunikować mu stopień jego wykroczenia oraz rozmiar kary, a wtedy on sam — zważcie państwo — on sam już, bierze ze skrzynki odnośne marki. Naturalnie, można tak zrobić, że opuści je w otwór, znajdujący się w stole, a one przez odpowiednią tubę wpadną wprost do urny... Są to już detale, bardzo łatwe do uskutecznienia...

Od tej chwili skazaniec całkowicie znajduje się we władzy machiny. Udaje się do gabinetu, w którym się rozbiera. Otwiera drzwi, staje na stopniach, wpuszcza żetony do urny i... aus. Drzwi za nim zamykają się hermetycznie. Skazaniec może stać na stopniach chociażby cały dzień i całą noc, jednakże pomimo to musi się zdecydować na wrzucenie żetonów do urny. Ponieważ, Szanowne Panie i Szanowni Panowie — zawołał prelegent z tryumfującym uśmiechem — ponieważ stopnie i platforma urządzone są w ten sposób, że każda minuta zwłoki zwiększa liczbę uderzeń od 5 aż do 30, zależnie od wagi skazańca.

Skoro jednak wrzuci on swe marki do urny, natychmiast podnóże robi obrotny ruch z dołu do góry i naprzód, w tymże czasie ławka unosi się ku górze i rzucony na jej grzbiet przestępca, opasany zostaje aż w trzech miejscach: za szyję, za nogi i w pasie rzemieniami, poczem ławka przybiera swą zwykłą pozycyę. Wszystko to staje się literalnie w jednej chwili. Po chwili rozlega się pierwsze uderzenie, poczem żadna już siła nie jest w stanie zatrzymać ruchu samobija, ani osłabić ciosów, ani zwiększyć czy zmniejszyć szybkości obrotu walca, dopóki sprawiedliwości nie stanie się zadość. Będzie to fizycznem niepodobieństwem, gdy się nie posiada klucza.

— Dozorca! Proszę przynieć manekin. Szanowne audytoryum raczy wyznaczyć liczbę uderzeń... Jakąkolwiek liczbę... najpożądańszą byłaby z trzech cyfr, w każdym razie nie większa nad 350. Proszę bardzo...

— Pięćset! — krzyknął komendant.

— Hep-hep! — warknął mops pod krzesełkiem.

— Pięćset — to zawiele — łagodnie zaprzeczył prelegent. — Jednakże, biorąc pod uwagę życzenie Ekscelencyi, zatrzymamy się na liczbie maksymalnej. Niech będzie 350. W tym celu opuszczamy do urny wszystkie posiadane żetony...

W tej chwili dozorca wniósł pod pachą potworny skórzany manekin i postawił go na po-

kle związki zawodowe, ze strony przedsiębiorców — osoby pojedyncze lub organizacye pracodawców; że umowy taryfowe nie posiadają sankcyi prawnej, to jest, że wykroczenie przeciw nim, jako takie, nie jest związane z odpowiedzialnością czy to karną, czy cywilną; jest więc umowa taryfowa jedynie prawem obyczajowem, zwyczajem przyjętym w przemyśle.

Historya umów taryfowych jest jeszcze bardzo młoda. Niektórzy chcą widzieć w umowach taryfowych dalszy ciąg dawnych ustaw cechowych. Nie jest pozbawione słuszności przypuszczenie, że po upadku cechów stare tradycye cechowe i myśl o taryfie pracy nie zostały całkowicie przez zasadę „wolności handlu“ wyparte; raczej istniała potrzeba u niedawnych czeladników cechowych, a obecnie wolnych najmitów, zachowania zarobków na tym samym poziomie, zwłaszcza w tych fachach, w których upadek cechów nie był związany ze znacznemi zmianami w warunkach wytwarzania. Wątpimy jednak, czy powyższy rodowód umów taryfowych da się bez zarzutu uzasadnić. Prędzej jesteśmy skłonni przypuszczać, że łączność ta jest całkiem powierzchowna. Boć przecie pierwszym warunkiem umowy taryfowej jest swobodne i obustronne porozumienie się robotników i przedsiębiorcy, a czeladnikowi cechowemu skalę płacy i warunki pracy narzucały ustawy cechowe i przymus państwowy; gdy umowy taryfowe są skutkiem sił zjednoczonych robotników, ustawy cechowe czerpią swe źródło w słabości czeladnika, którego zresztą nikt nie pytał, na jakich warunkach on pragnie pracować.

Prócz tych różnic, leżących w samym pojęciu, istnieją też zasadnicze różnice w treści. Ustawy cechowe określały najwyższą zapłatę, najkrótszy dzień roboczy, w tym celu, aby żaden majster nie mógł, ofiarując czeladnikowi lepsze warunki pracy, odbierać drugiemu zdolniejszych robotników. Natomiast umowy taryfowe w regule oznaczają najniższą zapłatę i najdłuższy dzień roboczy — to znów ma chronić robotnika od wyzysku w czasie dla niego mniej pomyślnym.

Zdarzało się, że umowy taryfowe tu i ówdzie były zawierane jeszcze przed właściwym ruchem zawodowym. W Niemczech n. p. już w XVI stuleciu staczają rzemieślnicy solingieńscy uporczywe walki z kupiectwem, które dążyło do obniżenia ich zarobków i w r. 1895 obie strony opracowują i przyjmują cennik płacy. W książce Raynaud'a spotykamy umowę, zawartą w Paryżu w r. 1791 przez majstrów kowalskich i ich czeladników; umowa ta normowała zarobek robotnika i długość dnia roboczego. Parę podobnych przykładów przytaczają S. i B. Webb'owie, w swej pracy o angielskich tradeunionach. Są to jednak wypadki pojedyncze i w historyi umów teryfowych posiadają jeno znaczenie osobliwości. Właściwe powstanie i rozwój umów taryfowych związane są z szeroką działalnością związków zawodowych, a więc — datują się od uchwalenia swobody zrzeszeń, w Anglii 1824 r., w Niemczech 1869 roku.

Nie przedsiębiorcy, lecz robotnicy nadali obywatelstwo umowom taryfowym. Trzeba pamiętać, że w owe czasy, jak to i dziś jeszcze w krajach zacofanych bywa, pracodawca uważał sobie za ujmę wstępować w jakiekolwiek pertraktacye z robotnikiem, on stawiał warunki, a opinii robotnika nawet słyszeć nie chciał. Rzecz naturalna, że robotnicy rozpoczęli wprowadzać zasadę obustronnego równego porozumienia się w sprawie pracy tam, gdzie spodziewali się napotkać najmniejszy opór, a więc w rzemiośle i drobnym przemyśle; gdzie mieli do czynienia ze słabymi kapitalistami, w przemyśle sezonowym, gdzie strejk we właściwym czasie rozpoczęty, pociągał za sobą ruinę przedsiębiorcy. W ten sposób pracodawcy, jeden za drugim, zmuszeni byli uznać umowy. Lecz często, po paru tygodniach, zapominali oni o swoich zobowiązaniach, obniżali płacę, przedłużali dzień roboczy, a robotnicy, poprzednim strejkiem wyczerpani, ulegają woli niesumiennych pracodawców. Nie posiadając żadnej opieki prawnej, musieli robotnicy sami szukać środków, któreby zapewniły im wytrwałość ich zdobyczy.

Z biegiem czasu związki zawodowe przedstawiały taką siłę, że przedsiębiorcy musieli być więcej oględni i już rzadziej decydowali się zrywać umowy.

Zarówno w Anglii, która wyprzedziła kontygent o parę dziesiątków lat, jak i w innych przemysłowych państwach Europy, umowy nasamprzód zapuściły korzenie w drobnym przemyśle i w rzemiośle. Sprzyjało temu nietylko to, że tutaj zorganizowani robotnicy stanowili znaczną siłę w stosunku do drobnego kapitalisty, lecz także — znaczne wygody, jakie spłynęły z umów taryfowych dla przedsiębiorcy. Chodzi mianowicie o to, że w rzemiośle i drobnym przemyśle walka konkurencyjna najwięcej dawała się we znaki, a przez ustanowienie dla pewnej miejscowości jednakowych warunków pracy, znikało niebezpieczeństwo konkurencyi przez obniżanie cen.

Bezrobocie w fabrykach wagonów.

Od roku w fabrykach wagonów panuje ogromne przesilenie ekonomiczne z powodu braku zamówień rządowych. Pieniądze zużyto na awanturę bośniacką, skutkiem tego ponosi klasa robotnicza wielkie szkody. Setki robotników wydalono z pracy, tysiące rodzin robotniczych cierpi nędzę i głód, a czynniki, stojące u steru rządu, zamiast przyjść z pomocą klasie robotniczej, zbywają ją tylko obiecankami.

Jak nieudatnie prowadzoną jest polityka kolejowa w Austryi, za przykład posłuży fakt następujący: co roku z Niemiec wypożycza się setki wagonów, za użycie których płaci rząd bajeczne sumy. Sumy te dochodzą do takiej wysokości, że możnaby w fabrykach wagonów zamówić kilka tysięcy wagonów, spłaty za wykonane wagony rozdzielić na kilka lat, to jeszczeby taniej kosztowało, aniżeli wynajmowanie wagonów z Niemiec. Podczas transportu daje się odczuwać ogromny brak wagonów, kupcy i wogóle cały handel cierpi przez to i ponosi ogromne szkody, lecz wszystko to nie odnosi skutku, gdyż złoto kołnierzowcy wciąż prawią o tak zwanym „szparsystemie“.

Jedyna w kraju fabryka wagonów w Sanoku od samego założenia traktowaną jest po macoszemu. Kryzys w fabryce tej doszedł już do punktu kulminacyjnego, a robotnicy stoją w przededniu zupełnej ruiny, a rodzinom tychże grozi nędza i głód.

Cyfry tu przytoczone wykażą najlepiej to straszne położenie tych ludzi, bo gdy rok temu fabryka zatrudniała 1400 ludzi, to jesienią 1910 r. pracowało zaledwie 700 robotników. Obecnie z powodu braku zamówień skrócono czas pracy na 5 godzin dziennie, oraz nastąpi dalsza redukcya tak, że stan robotników zmniejszy się do 350 lub 400 osób, czyli wraz z rodzinami przeszło 4000 dusz popadnie w największą nędzę, a nawet skazanych zostanie na formalną zagładę.

Robotnicy wysyłali deputacye do namiestnika i marszałka, gdyż liczyli na zamówienia krajowe, lecz niestety skończyło się, jak zwykle, tylko na przyrzeczeniach, a robotnicy wraz z rodzinami cierpią dalej głód i nędzę.

Minister kolei ekscelencya Głąbiński, przybrawszy się w frak ministeryalny, uprawia politykę partyjną, a o tych strasznych wieściach z kraju nic słyszeć nie chce. Wreszcie dojdzie do tego, że najlepiej zawodowo ukwalifikowane siły wyemigrują z kraju, a nasi rycerze przemysłu krajowego dalej będą gardłować o popieraniu przemysłu krajowego.

Tak wygląda w rzeczywistości działalność naszych kołowców, którzy rwą się tylko do foteli — a interes kraju to tylko czczy frazes u nich, by tylko zdobyć frak ze złotym kołnierzem.

Przy nadchodzących wyborach powinni robotnicy dobrze się zastanowić, na kogo głos oddać mają.

Zwycięski strejk metalowców w Boguminie.

Piszą nam z Bogumina: Rurkownia i stalownia firmy Albert Hahn należy do największych przedsiębiorstw przemysłowych w Boguminie. Zatrudnia przeszło 1700 robotników, w tej liczbie przeszło 90% Polaków z Galicyi i Śląska.

Warunki pracy były bardzo niekorzystne, bo oprócz tego, że robotnicy pracują po 12 godzin, a raz w tygodniu 18 godzin na szychtę, przy bardzo niskich zarobkach, pozwolili sobie inżynierzy i majstrzy na brutalne obchodzenie się z robotnikami. Nawet do starszych robotników

---

dłodze, podtrzymując rękoma. Krzywe nogi manekina, rozczapierzone ręce oraz przechylona w tył głowa, wywołały burzę śmiechu wśród publiczności.

Stanąwszy na stopniach, prelegent ciągnął dalej:

— Szanowni Państwo! Jeszcze ostatnie słowo. Nie wątpię ani na chwilę, że mój mechaniczny samobij w najbliższej przyszłości otrzyma jaknajszersze rozpowszechnienie. Wkrótce zastosowanie otrzyma we wszystkich szkołach, gimnazyach, uniwersytetach, seminaryach, fabrykach. Co mówię! Wkrótce wprowadzony będzie do floty, do armii, do gmin wiejskich, do więzień wojskowych i cywilnych, do policyi i straży ogniowych, do wszystkich iście-rosyjskich instytucyj!

Żetony wkrótce wyparte zostaną przez drobną monetę i w ten sposób nietylko okupioną zostanie wartość aparatu, ale nawet otrzymamy oszczędności, które można będzie zużytkować na cele dobroczynne i na krzewienie moralności. Zginie sam przez się bicz naszych finansów — wieczna niewypłacalność, ponieważ przy ściąganiu kar za pomocą tego aparatu, chłop nasz będzie zmuszony wrzucić do urny wymaganą odeń kwotę. Zginą: wady, zbrodnie, lenistwo i ospałość; zakwitną: pracowitość, umiarkowanie, trzeźwość i oszczędność...

Trudno odgadnąć przyszłość mego aparatu! Czy mógł Guttenberg, urządzając swój naiwny warsztat drewniany, przewidzieć, odgadnąć ten niezmiernie wielki przewrót, jaki sztuka drukarska dokonała w postępie człowieczeństwa?! Co do mnie, to ani mi w głowie nie powstanie chęć chełpienia się przed wami, Szanowni Państwo, zwłaszcza, że do mnie należy jedynie naga treść: pomysł, idea. W opracowaniu mego wynalazku wzięli udział obecni tu: nauczyciel fizyki w miejscowem gimnazyum oraz inżynier X. Korzystam z miłej okazyi, aby im publicznie wyrazić swe podziękowanie.

Sala zatrzęsła się od oklasków. Dwaj jegomoście z pierwszego rzędu krzeseł podnieśli się i zawstydzeni skłonili się publiczności.

— Co do mnie — ciągnął prelegent — to największą przyjemnością będzie mi przeświadczenie o pożytku, jaki przyniosłem umiłowanej ojczyźnie i ten znak szczególnego poważania, jaki otrzymałem w tych dniach od Jego Ekscelencyi pana ministra oświaty — złoty zegarek — oraz medal od szlachty rodowej z napisem: *Similia similibus*.

Przy tych słowach prelegent odczepił i podniósł wysoko nad głową olbrzymi, stary chronometr, ważący mniej więcej pół funta; na oddzielnym, króciuteńkim łańcuszku kołysał się złoty medal...

— Skończyłem — cicho dodał prelegent, kłaniając się uroczyście.

(Dokończenie nastąpi).

przemawia się przez „ty“, a różne wyzwiska, jak chachar i t. d. były na porządku dziennym. Robotnicy byli traktowani jak niewolnicy, pod żadnym pozorem nie wolno było brać urlopów, nawet wezwania do sądu nie uwzględniali „przełożeni“ i na robotników nakładano karę od 3—5 K za jednorazowe opuszczenie pracy.

Urządzenia sanitarne w fabryce są wprost opłakane. Miejsca ustępowe, nie czyszczone odpowiednio, przebierały i trująca woń rozchodziła się po fabryce, tak, że robotnicy cierpieli na bóle głowy i inne przypadłości, wskutek oddychania zatrutem powietrzem.

W oddziele dla tokarzy niema wcale urządzeń do mycia, a gdy robotnicy chcieli w innych oddziałach umyć się, majstrzy wyrzucali ich, obrzucając na drogę stekiem wyzwisk.

Robotnicy wnosili skargi do inżynierów, ale ci zbywali ich drwinami, a ponieważ myśl organizacyjna w fabryce już się przyjęła, robotnicy postanowili walczyć o swoje prawa aż do zwycięstwa. Przed kilku miesiącami wybrano mężów zaufania, którzy mieli dyrekcyę informować o wszystkich krzywdach i nadużyciach, ale dyrekcya prędko się rozmyśliła i robotniczych mężów zaufania nie uznała.

Gdy jednak organizacya zawodowa zaczęła się coraz lepiej rozwijać, myślała dyrekcya, że szykanami zniszczy organizacyę. Najlepszych robotników zaczęto systematycznie wydalać z pracy, na co zorganizowani robotnicy grozili strejkiem. Bezpośrednim powodem do strejku było wydalenie z pracy tow. Jasińskiego, kowala, członka zarządu organizacyi metalowców.

W sobotę wielkanocną prosił w fabryce o urlop, bo miał w Krakowie ważną sprawę rodzinną do załatwienia. Urlopu mu nie dano i zagrożono, że w razie nie stawienia się do pracy, zapłaci karę. Tow. Jasiński oświadczył, że karę zapłaci, ale pojechać musi. Tymczasem po powrocie wydalono go z pracy. Oczywiście, że fabryka szukała tylko pretekstu, żeby uświadomionego robotnika wyrzucić na bruk.

Na taką prowokacyę odpowiedzieli tokarze i kowale strejkiem. Sekretarz organizacyi metalowców tow. Jezierski udał się do dyrekcyi, żeby przedłożyć żądania strejkujących. Dyrektor jednak nie przyjął go, oświadczając, że tylko bezpośrednio „z swoimi“ robotnikami będzie się układał. Robotnicy jednak nie chcieli bez sekretarza iść do dyrektora.

We środę strejkowali kowale i tokarze, we czwartek przyłączyli się już młodociani i ślusarze, tak, że 200 robotników już nie pracowało. We czwartek wieczorem 200 giserów oświadczyło gotowość przyłączenia się do strejku, a gdy i robotnicy z innych oddziałów chcieli pracę zawiesić, groził fabryce ogólny strejk.

Jak wspomnieliśmy, ogromna większość robotników, to Polacy, a cały zarząd fabryki aż do majstrów, to zagorzali Niemcy, uważający Polaków za gorszą narodowość. Teroryzują też oni robotników i pod względem narodowym, co ostatecznie ludzie nawet trochę uświadomieni, tylko do czasu znoszą. Dlatego taka gotowość do strejku w całej fabryce była, bo inżynierzy i szczególnie majstrzy muszą to zrozumieć, że robotnicy bogumińscy dłużej podobnego obchodzenia się znosić nie będą.

W piątek rano p. dyrektor jeszcze słyszeć nie chciał o ugodzie, ale w południe, kiedy widział, że pożar strejkowy obejmuje całą fabrykę, a zresztą bez kowali i tokarzy fabryka nie może być w ruchu, poszedł po rozum do głowy, kazał zawołać sekretarza tow. Jezierskiego i czterech delegatów robotniczych i przyjął ich bardzo grzecznie i po 2-godzinnej konferencyi przyjął wszystkie przedłożone przez robotników żądania. Majstrom dano nakaz, że z robotnikami muszą się po ludzku obchodzić, a najgorzej płatnej kategoryi robotników podniesiono zarobki. Solidarność robotnicza święci dziś w Boguminie prawdziwy tryumf.

Między strejkującymi znalazł się tylko jeden łamistrejk, który przyszedł do roboty, ale go majster oddalił, bo jednym tokarzem i tak fabryka stać nie może.

A co zrobiła organizacya chrześcijańsko socyalna, prowadząca suchotniczy żywot z 30 członkami!

Kiedy wybuchł strejk, członkowie tejże organizacyi zwrócili się do swojego związku z zawiadomieniem, że chcą się przyłączyć do strejku i proszą o wsparcie. Z w i ą z e k o d p o w i e d z i a ł, **że na takie głupstwa pieniądzy nie mają** i do strejku zakazał się przyłączyć. Tak wyglądają chrześcijańskie organizacye i w decydującej chwili opuszczają robotników, bo ich celem nie dobro robotników, ale ochrona panów, dlatego strejk jest dla nich głupstwem.

Wygrany strejk przekona robotników w Boguminie, że tylko organizacye socyalistyczne bronią ich przed wyzyskiem i prześladowaniami, i że tylko przez organizacye można dojść do zwycięstwa.

Z RUCHU WYBORCZEGO.

Metalowcy!

Bierzcie czynny udział w agitacyi wyborczej! Wstępujcie do komitetów wyborczych partyi socyalno-demokratycznej! Zbierajcie fundusz wyborczy!

Kandydatury socyalistyczne.

Zarząd polskiej partyi socyalno-demokratycznej uchwalił postawić przy wyborach do parlamentu następujących kandydatów:

W Galicyi.

Okręgi miejskie:

Okręg 3, L w ó w III: **Dr Herman Diamand.**

Okręg 4, L w ó w IV: **Dr Michał Wyrostek**, adwokat.

Okręg 6, L w ó w VI: **Artur Hausner**, inżynier.

Okręg 7, L w ó w VII: **Józef Hudec**, dyrektor Kasy chorych.

Okręg 11, K r a k ó w IV (Wesoła): **Ignacy Daszyński**, redaktor „Naprzodu“, radca miejski.

Okręg 13, P r z e m y ś l: **Dr Herman Lieberman**, adwokat.

Okręg 19, P o d g ó r z e, W i e l i c z k a, B o c h n i a: **Dr Emil Bobrowski**, lekarz, radca miejski w Podgórzu.

Okręg 21, R z e s z ó w, R o p c z y c e, S ę d z i s z ó w: **Dr Marek Pelzling**, adwokat w Rzeszowie.

Okręg 28, S t r y j, K a ł u s z: **Andrzej Moraczewski**, inżynier, starszy komisarz budowy c. k. kolei państwowych.

Okręgi wiejskie:

Okręg 35, C h r z a n ó w, J a w o r z n o, K r z e s z o w i c e, L i s z k i: **Zygmunt Żuławski**, sekretarz komisyi związków zawodowych w Krakowie.

Okręg 36, O ś w i ę c i m, B i a ł a i o k o l i c e: **Leon Misiołek**, drukarz z Krakowa.

Okręg 37, W a d o w i c e, M y ś l e n i c e, S k a w i n a: **Franciszek Sułczewski**, urzędnik Kasy chorych w Krakowie.

Okręg 40, K r a k ó w, P o d g ó r z e, W i e l i c z k a, D o b c z y c e: **Ignacy Daszyński**; zastępca: Dr E m i l B o b r o w s k i.

Okręg 43, P i l z n o, B r z o s t e k, D ę b i c a, R o p c z y c e: **Maryan Szydlik**, pensyonowany kolejarz we Lwowie.

Na Śląsku.

Okręg 13 wiejski, C i e s z y n, J a b ł o n k ó w: **Dr Ryszard Kunicki**, lekarz we Frysztacie.

Okręg 14 wiejski, B i e l s k o, S t r u m i e ń, S k o c z ó w: **Emanuel Chobot**, sekretarz związków zawodowych w Trzyńcu

Okręg 15 wiejski, F r y s z t a t, B o g u m i n: **Tadeusz Reger**, redaktor w Cieszynie.

Okręg 6 przemysłowy, P o l s k a O s t r a w a, R a d w a n i c e: **Piotr Cingr**, górnik w Cieszynie.

* * *

Kandydatem **p o l s k i c h r o b o t n i k ó w w M o r a w s k i e j O s t r., W i t k o w i c a c h, w P r z y w o z i e** jest przewodniczący Związku metalowców towarzysz **Ludwik Exner.**

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Podgórze. Walne zgromadzenie grupy metalowców w Podgórzu odbyło się w niedzielę dnia 30-go kwietnia b. r. z porządkiem dziennym: 1) Odczytanie protokołu z ostatniego walnego zgromadzenia. 2) Sprawozdanie zarządu z działalności i kasyera. 3) Wnioski komisyi kontrolującej. 4) Wybór nowego zarządu, zastępców zarządu i komisyi kontrolującej. 5) Organizacya. 6) Wnioski i interpelacye.

Zgromadzenie otworzył tow. T o m a s z e w s k i krótkiem przemówieniem, a następnie przystąpiono do dalszych punktów porządku dziennego.

Sprawozdanie z działalności zarządu złożył sekretarz tow. H e b d a, które przedstawia się następująco: w okresie sprawozdawczym odbyto 21 zgromadzeń, 17 posiedzeń wydziału i mężów zaufania, 2 nadzwyczajne walne zgromadzenia, jakoteż załatwiano inne sprawy i prowadzono agitacyę. Grupa liczy 154 członków.

Sprawozdanie kasowe złożył tow. Z i f f e r. W okresie sprawozdawczym pobrano 160 wpisów à 60 hal. = 96 kor. — 4229 wkładek à 60 hal. = 2579 kor. 40 hal. — 82 wkładek à 34 hal. = 27 kor. 88 hal. Ogółem w okresie sprawozdawczym pobrano 2703 kor. 28 hal.

Do centrali odesłano 1576 kor. 50 hal., zapomóg bezrobotnych wypłacono 735 kor. 60 hal., zapomóg podróżnych 3 kor. 20 hal., do egzekutywy zapłacono 87 kor. 62 hal., czynsz 215 kor. 90 hal., inne 8 kor. 87 hal., prowizya kasyera 67 kor. 65 hal.

Razem wydano 2696 kor. 76 hal. — pozostałość kasowa 6 kor. 86 hal. Dochody lokalne: saldo z roku 1910, dochody z wkładek, zabaw i inne 590 kor. 70 hal. Wydatki w okresie sprawozdawczym wynoszą 472 kor. 35 hal. — pozostałość kasowa w gotówce 118 kor. 35 hal. Imieniem komisyi rewizyjnej przemówił tow. D u r e k i na wniosek jego uchwalono ustępującemu zarządowi absolutoryum. Z kolei przystąpiono do czwartego punktu porządku dziennego. Przewodniczącym wybrano tow. Bazylego T o m a s z e w s k i e g o, a zastępcą Władysława R o g a l s k i e g o. Do zarządu wybrani zostali: Franciszek D u r e k (kasyer), Aleksander G ó r n i s i e w i c z (zastępca kasyera), Józef H e b d a (sekretarz), Franciszek Piątkowski i Jan W o ź n i a k. Jako zastępcy członków zarządu wybrani: Emil P a n e k i Antoni S o ł t y s.

Do komisyi rewizyjnej wybrani zastali: Stanisław K r e s e k, Józef S u r m a n i Antoni K u g i e l.

O znaczeniu organizacyi i miejscowym funduszu dyspozycyjnym referował tow. T o p i n e k. Mówca w godzinnym referacie omówił znaczenie i doniosłość organizacyi zawodowej, jakoteż konieczność wprowadzenia w życie funduszu dyspozycyjnego. Po krótkiej dyskusyi uchwalono fundusz dyspozycyjny wprowadzić w życie. W tym celu zwołane będą osobne posiedzenia i zgromadzenia.

Przyznać musimy, że metalowcy podgórscy interes organizacyjny doskonale zrozumieli, jeżeli w chwili tak poważnej, gdy metalowcy Galicyi stoją w przededniu ciężkich walk z klasą wyzyskiwaczy — przygotowują się należycie przez wprowadzenie tak ważnego funduszu. Zgromadzenie zakończył przewodniczący tow. T o m a s z e w s k i krótkiem a jędrnem przemówieniem, wzywając zgromadzonych d o e n e r g i c z n e j p r a c y d l a d o b r a k l a s y r o b o t n i c z e j.

Z warsztatów i fabryk.

Podgórze. Przy ulicy Rękawka jest warsztat ślusarski niejakiego Mauryca Okręta. Warsztat ten pod względem hygienicznym jest zupełnie zaniedbany, gdyż jest to lokal bardzo niski i ciemny, tak, że w dzień świecą się lampy, a oprócz tego jest ogromna wilgoć. Odbija się dotkliwie na robotnikach tam pracujących, robotnicy chorują na oczy i ból głowy — a protesty z ich strony nie odnoszą żadnego skutku. Wobec tego robotnicy są zmuszeni tą drogą zwrócić się do inspektora przemysłowego, aby raczył możliwie w jak najkrótszym czasie w tym warsztacie przeprowadzić kontrolę.

Robotnicy żywią pełną nadzieję, że inspektorat przemysłowy w Krakowie, życzeniu ich w tak ważnej sprawie nie odmówi — lecz w najbliższym czasie zadość uczyni.

Z życia hutników w cynkowej hucie w Krzu. Przy drodze z Trzebini do Sierszy stoi cynkowa huta w Krzu! Należy ona do spółki akcyjnej Sierszecko-Tenczyńskiej, a kierownikiem jej jest starszy inżynier Cechak. Jaki porządek w hucie utrzymuje p. Cechak, opisujemy poniżej.

Każdy starszy robotnik przy piecu, tak zwany smelcerz, musi po każdej dniówce iść do wagi i zważyć cynk wyprodukowany w jego piecu. i dość często się trafi, że materyał po wypaleniu nie zawsze wydaje taki procent cynku, jak wykazało laboratoryum, lecz najczęściej mniej, a powodem tego jest niedostateczne opalanie, bo pp... oszczędzają na opale i nie dadzą takiego węgla, jaki do tego jest potrzebny, lecz zawsze najgorsze, przez co i materyał nie wydaje taki procent cynku, ile p. Cechak obliczył. Biada wtenczas robotnikowi, którego to nieszczęście spotkało, bo p. C. pieni się od złości i rzuca obelgi na robotników, jako to: ty rogacizno, ty szubrawcze, ty durniu, itp. Robotnicy przyjmują to z pokorą i mówią, że p. Cechak ma rządzić, a oni robić i dawać się poniewierać.

Praca w hucie jest tak wyzyskaną, że żaden robotnik nie może jej sam podołać, więc ażeby na jakie takie marne życie zarobić, to hutnicy zaprzęgają swoje żony do pracy w hucie i we dwoje za 8—10 godzin pracy zarabiają około 4 korony dziennie. Tak żyje małżeństwo proletaryatu, pracując w smrodzie i zaduchu o suchym kawałku chleba, a tylko dlatego, żeby się od głodowej uwolnić śmierci

Gdyby się znalazł śmiałek i żony do pracy w hucie przyprowadzić nie chciał, to już p. Cechak ma na to lekarstwo. Takiemu wyznacza pracę na placu, a tam nawet z całą rodziną nie zarobi więcej, jak dwie korony!

O jakimkolwiek porządku w hucie, to już zapomniano zupełnie. Sztreki do przewożenia wózków z rajmówką pozawalane, szyny stare i pokrzywione, co metr to inny kawałek. Wszystko takie, że sam człowiek się na tych rupieciach przewraca, a jak dopiero przejechać tam z wózkiem. Koło pieców jest tak ciasno, że palacz podczas rajmowania w piecu niema się gdzie usunąć, jak ogień wprost na niego z pieca bucha przez co bardzo często palacze zostają poparzeni, jak się to ostatni raz trafiło w kwietniu z 3 na 4 w nocy. Zostali poparzeni robotnicy Stanisław Nowak i Płonka, a to tylko przez niedbalstwo tutejszych urzędników hutniczych, którzy poganiają robotników w pracy tak, ażeby huta jak największe zyski przyniosła, ale o zdrowie robotnika nikt tutaj nie dba.

Są tutaj także i dozorcy, lecz ci łażą jeden za drugiem pijani jak bele. A robotnicy tutejsi nie pomyśleli nigdy o samoobronie, w wolnych chwilach od pracy zamiast przeczytać jakie pismo robotnicze, pomyśleć o organizacyi, to biedacy już i tak próżne głowy zalewają alkoholem i całe lata upływają, a oni nosa poza hutę nie wystawią i nic nie myślą o lepszym jutrze.

Przegląd techniczny.

Zapobieganie pożarom od benzyny. Częste pożary, jakie się zdarzają w pralniach chemicznych, gdzie się używa wielką ilość benzyny, są wywołane elektrycznością, wzbudzoną przez tarcie się cienkich gatunków wełny; podobnež działanie wykazują także jedwabie, skóry i włókna roślinne. Wilgoć w materyale, wilgotne powietrze w pomieszczeniu, jak również wyższa ciepłota i nizki punkt wrzenia benzyny, przeciwdziałają elektrycznym wzbudzaniom, które przy 22° C. już nie następują. Znajdujące się przy ubraniach metalowe części (guziki i t. p.) wywołują najczęściej iskry elektryczne. W „Fabriksfeuerwehr“ z r. 1909 (str. 34), Bernhard zaleca, dla uniknięcia pożarów, utrzymywanie wilgoci w pomieszczeniach i dodawanie do benzyny „Richterolu“ (Antybenzynopiryna). Przy dodaniu 0·002% tego preparatu benzyna podobno zupełnie traci zdolność elektrycznego wzbudzania.

Zastosowanie papieru w budowie aeroplanów. Dr. Unger v. Radinger do budowy swego aeroplanu, według *Papier-Zeitung*, używa rurek, zwijanych z papieru i zmocowanych drutem stalowym, inaczej mówiąc, stosuje papier tam, gdzie inni wynalazcy stosowali stal, nikiel, aluminium lub drzewo.

Dr. Unger pokłada wielkie nadzieje w zastosowaniu papieru do celów powyższych, a *Papier-Zeitung* kończy artykuł słowami: „Jeżeli amerykanie zbudowali łódkę z papieru gazetowego, a nawet zrobili papierową armatę, to można mieć nadzieję, że i w budownictwie papier będzie miał coraz większe zastosowanie“.

Jakie skarby stwarza dłoń robotnika? Robotnik, przetwarzając surowiec, wytwarza nieraz ogromne skarby. Wart zatem swej zapłaty i szacunku. Uczony Gottstein daje w „Naturwissenschaftliche Wochenschrift“ kilka przykładów o wartości pracy. Na przykład:

Drzewo. Wartość kubicznego metra w lesie wynosi 10·15 mk. Jeżeli robotnik to drzewo przerobi na celulozę, wówczas wartość wzrasta, jak następuje: Za wyroby drzewne 21 mk., za 200 gramów wyrobionej z tego drzewa celulozy 35 mk., za wyrobiony z tej celulozy papier 70 mk. Jeżeli z celulozy tej przędzono nici, wartość wzrosła na 155 mk. Gdyby celulozę zamieniono w wiskozę (substancya otrzymywana przez traktowanie celulozy kwasami i siarkiem węgla; służy do klejenia papieru, apretury bawełny, daje się też przerabiać na płyty i masę zastępującą róg i kość słoniową — przyp.) i tę wiskozę przerobiono na sztuczne włósie, wówczas wartość wzrosłaby na 2100 mk., przerobione zaś na jedwab: 3500 mk. Gdyby ją acetylizowano i przerobiono na jedwab azetatowy, wówczas wartość wzrasta nawet na 5500 mk. Wzrost wartości surowca drzewa wynosi 5589,50 mk., czyli 532,3 procent.

Żelazo. Tu dłoń robotnika jeszcze większe skarby stwarza. Centnar żelaza kruszcu kosztuje 30 fen., centnar żelaza surowego 3 mk., żelaza lanego 9 mk., żelaza sztabowego 9,90 mk., centnar blachy 11 mk., drutu 12 mk., stali 27 mk., przerobionego na noże 1500 do 2000 mk., na delikatne sprężyny do zegarków — nawet 600 tysięcy mk.

Cześć pracy, która takie skarby stwarza!

Technika umożliwiła, iż w ręku jedynego człowieka złączyła olbrzymie moce natury. Olbrzymie siły np. mieszczą w sobie nowoczesne okręty parowe. Maszyny jednego z najnowszych okrętów „Książę Fryderyk Wilhem“ mają 14.000 technicznych sił końskich, które umożliwiają okrętowi poruszać się z szybkością 19 mil angielskich w godzinie. Zbadano, iż 21 ludzi zdoła to samo zrobić, co jedna techniczna siła końska. Gdyby więc miały ręce ludzkie wykonywać tę samą robotę, co owe powyższe 14 tysięcy technicznych sił końskich, wtedy potrzebaby było 294 tysięcy ludzi ze zdrowemi muszkułami, aby byli w stanie przy bezustannej pracy okręt przewiosłować w tym samym czasie i z tą samą szybkością, co maszyny przez morze. Ponieważ zaś jazda przez ocean trwa conajmniej 7 dni, nie wytrzymaliby ludzie i musieliby się zmieniać, potrzebaby więc było drugich tyłu ludzi, a więc razem 588 tys. osób, aby zastąpić maszyny. Okręt, o którym mowa, jest jednym z największych, należących do towarzystwa „Lloyd“, lecz nie mieści on w sobie bynajmniej jeszcze największej siły w swoich maszynach. Maszyny następujących parowców pospiesznych są jeszcze silniejsze. I tak parowiec „Cesarzewicz Wilhelm“ mieści w sobie maszyny z 35 tysięcy, parowiec „Cesarz Wilhelm II.“ 45 tysięcy, a parowiec „Cesarzewicza Cecylia“ mieści w swoich maszynach aż 46 tysięcy technicznych sił końskich. Ostatnio wymieniony parowiec potrzebowałby, gdyby maszyny miały być zastąpione ludźmi, 966 tys. osób, a ponieważ drugie tyle potrzebowanych by było na zmianę, 1,832.000, a więc blizko 2 miliony ludzi byłoby potrzeba, gdyby mieli zastąpić siły maszynowe tego okrętu.

Z powodu strejków i bojkotów należy omijać następujące miejscowości:

Metalowcy wszystkich kategoryj: Baden (firma **H. Heim,** fabryka pieców); **Reinfeld nad Gölsą** (firma **Grundmann; Linz** (warsztaty statków firm **Stablimento tecnico); Reichenberg** (firma **„Raf“** (fabryka automobilów); **Chemnitz,** Saksonia (wszystkie fabryki).

Ślusarze kas żelaznych: Wiedeń (fabryka **Ignacy Patzak** XVIII Edwardgasse 4).

Kowale: Wiedeń (wszystkie kuźnie i warsztaty); **Krepstein** (firma **Pierwsze morawskie stalownie).**

Mosiężnicy: Wiedeń (firma **J. Mitoschinka.)** (firma **„Morawiawerke“ Machanek et Comp.)**

Blacharze i drikerzy: Wiedeń (firma **R. Beyer** VI. Gumpendorferstr. 83), **Mor. Ostrawa** (wszystkie warsztaty). **Zittau,** Saksonia (firma **Paweł Wolf,** fabryka blacharska i ornamentów **Schlettau). Ernst i Hecker** (fabryka metalowa).

Monterzy: Wiedeń (wszystkie fabryki).

Grawerzy: Wiedeń (firma **Lederer i Berann,** fabryka guzików, XVI. Nobilegasse).

Odlewacze: Chemnitz (wszystkie warsztaty).

Metallschläger: Gros Schönau, Zittau i Jonsdorf, (Saksonia) (wszystkie fabryki).

Robotnicy okrętowi: Linz (firma **Stablimento teenico).**

Nożownicy: Linz (firma **Redtbacher,** fabryka noży i nożyc.)

Pilnikarze: Wiedeń, Budapeszt.

Właściciel: **Franciszek Domes.** Wydawca: **Ludwik Exner.** Odpowiedzialny redaktor: **Andrzej Teller.** Drukarnia Ludowa w Krakowie.